Nr. 229 Niedziela 5 października 1913. Rocznik XXII.

# NAPRZÓD

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 395. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1254. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

**Baczność Robotnicy! Obywatele!**

W niedzielę 5 października o godzinie 10 przed południem odbędzie się w budynku pocyrkowym naprzeciw Parku krakowskiego

## ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:
1. Klęski elementarne — bezrobocie.
2. Ochrona robotnicza a nowe ciężary podatkowo i wojskowe.

Przemawiać będą towarzysze posłowie:

**Dr Emil Bobrowski i Dr Zygmunt Marek.**

Ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym, wzywamy Towarzyszów do jak najliczniejszego przybycia na to zgromadzenie.

**Komitet krakowski P. P. S. D.**

# Chora Austrya.

Od pierwszego większego przesilenia parlamentarnego w roku 1893, kiedy to koalicya polsko-niemiecko-klerykalna udaremniła próbę reformy wyborczej Taaffego Steinbacha, stosunki polityczne w Austryi z każdym rokiem pogarszają się. Parlament i sejmy krajowe spoczywają na niepewnych podstawach i są obrazem nędzy i rozpaczy; wszystkie ważne kwestye tak dla państwa, jak i dla ludności nie mogą doczekać się rozwiązania, niema żadnego postępu ani w dziedzinie społecznej, ani politycznej, ani ekonomicznej, tylko klerykalizm i militaryzm są jedynymi zjawiskami, które wśród ogólnego zastoju rosną i rozwijają się.

Fakta te są tak oczywiste, że nawet taka „Neue freie Presse", która — jak to mówią — lubi chodzić między kroplami deszczu, musi je przyznać. W artykule poświęconym zbliżającej się sesyi parlamentarnej pisze ten dziennik:

„Dawno minęły czasy, kiedy z zajęciem, albo nawet z nadzieją wyczekiwano rozpoczęcia się obrad parlamentu. Niezadowolenie panuje w czasie zamknięcia parlamentu i niezadowolenie panuje przy ponownem podjęciu obrad — tak dzieje się od lat, a także i obecnie. Parlament oznacza dla ludności z a w ó d, mniejsza o to, czy z własnej, czy z cudzej winy; stronnictwa tracą coraz więcej na kontakcie z wyborcami. Żadno z zagadnień, od których zawisł dobrobyt i postęp państwa, nie zostaje rozwiązane; ciągle tylko bada się i rozważa, ale nigdy nie dochodzi się do załatwienia całości kwestyi. Wielkie i małe reformy pozostają niezałatwione, będąc tylko tematem nieskończonych rozmów w komisyach. Całe dążenie parlamentu koncentruje się w staraniach o niedopuszczenie do zastosowania § 14, a dla osiągnięcia tego celu uchwala się wszystko, czego sobie rząd życzy. I zbliżająca się sesya nie przyniesie nic ponad uchwalenie konieczności państwowych, a będzie się to działo tak długo, dopóki c i ą g l e o d r a c z a n e k o n i e c z n o ś c i l u d o w e p r z e z w y b u c h w o l i l u d u n i e z a a w a n s u j ą d o r a n g i k o n i e c z n o ś c i p a ń s t w o w y c h".

Powyższe wywody są zupełnem potwierdzeniem tego, co socyalni demokraci ciągle powtarzali i powtarzają. Stronnictwa burżuazyjne i rządy austryackie pozostają jednak wobec tych napomnień nietylko głuche i ślepe, lecz same ponoszą główną część winy, że stosunki coraz bardziej się zabagniają.

Faktem jest też, że stronnictwa rządowe nigdy nie traktowały poważnie przyrzeczeń swych robionych ludności i że właśnie ta taktyka stronnictw jest dla rządu zachętą, żeby poza koniecznościami państwa niczem więcej się nie zajął. Przewleczenie u b e z p i e c z e n i a s p o ł e c z n e g o, przewleczenie reformy u s t a w y p r a s o w e j, zastój na polu polityki s p o ł e c z n e j, n ę d z a robotników, urzędników, nauczycieli, kolejarzy itd. wołają o pomstę do nieba, ale poprawy nie widać. Nic dziwnego, że w szerokich warstwach ludności coraz więcej utrwala się uczucie, że parlament i sejmy istnieją tylko na to, aby załatwiały potrzeby wojskowe i podatkowe, ponieważ przy ich poparciu żaden postęp polityczny i społeczny nie przychodzi do skutku.

My, socyalni demokraci, możemy być zadowoleni, gdy nareszcie obudzi się świadomość, jaką właściwie wartość ma to państwo dla ludności. Gdy ta świadomość stanie się ogólną, będzie możliwem zrobić radykalny porządek, będzie można wnieść trochę świeżego powietrza do tego gnijącego bagna, aby ludy mogły swobodnie odetchnąć i zająć się swymi koniecznościami.

# Rozwiązanie Izby włoskiej.

Królewskiem rozporządzeniem została rozwiązana Izba. Nowe wybory są wyznaczone na 26 października; nowy parlament ma zebrać się 27 listopada.

# WSPOMNIENIE O PIOTRZE WYSOCKIM*).

Piotr Wysocki był to mąż wzrostu słusznego, brunet; na ściągłej twarzy malowało się męstwo i szlachetność; miłość kraju przebijała się w jego wzroku, którego żywość przyćmił smutek klęsk, poniesionych w korpusie, skąd właśnie niedawno powrócił i początek nieszczęść, które odtąd wojsku naszemu towarzyszyły.

Przyjął mnie z powagą dowódcy, z uprzejmością ojca. Po krótkich pytaniach i przeglądzie świadectw moich, rzekł do mnie: „Stopień sierżanta starszego jest już przy wszystkich kompaniach zajęty przez innych, których usunąć nie mam przyczyny; o tobie, kochanku, słyszałem już od porucznika Baranowskiego, byłego dowódcy twej kompanii i życzę, żebyś sprawdził zalety tobie przyznane; tymczasem musisz przyjąć miejsce podoficera przy twojej kompanii, albo zostać w kancelaryi pułkowej". Odpowiedziałem, że przenoszę służbę czynną i jestem zadowolony z każdego stopnia, który mi tylko daje sposobność walczyć pod jego dowództwem. Pożegnał mnie miłym uśmiechem i dał rozkaz, żebym został przydzielony do 5-tej kompanii.

Wstąpiwszy do służby, zastałem tak w naszym, jak i w pierwszym batalionie wszystko, czego od młodego żołnierza można było żądać: karność, porządek, znajomość służby, biegłość w musztrach; a nadewszystko, duch i zapał wojskowego męstwa ożywiał żołnierzy. Oficerowie mieli szacunek i zaufanie podręcznych; wszystko uwielbiało Wysockiego, który był duszą pułku i nadał mu w przeciągu czterech tygodni jego organizacyi w Oblasach ten stan, który mu później w dywizyi 4 i 8 pułku zjednał chlubne przyjęcie, a pod Wolą okrył go sławą walecznych.

Do dnia 26 czerwca bawiliśmy w Oblasach, w okolicy Janowca, broniąc nieprzyjacielowi przejścia przez Wisłę.

Wysocki przedsiębrał w tym czasie na czele ochotników ze wszystkich kompanii kilka wycieczek na drugą stronę Wisły, a każda z nich była uwieńczoną pomyślnym skutkiem i znaczną liczbą niewolnika, który zmuszony złożył broń w Kazimierzu.

W końcu czerwca pułk nasz wyruszył do Warszawy. Jakkolwiek marsze były nagłe i z powodu częstych deszczów przykre, Wysocki nigdy niczego nie zaniedbał, cokolwiek trudom żołnierza ulżyć lub biegłość jego w wykonywaniu obrotów wojennych wydoskonalić mogło.

W Warszawie dołożył usilnego starania, aby pułk we wszystko, na czem mu zbywało, zaopatrzyć. Bitny z natury Krakus wnet zamienił z radością kosę na ostry bagnet, z dumą obok 4-go pułku, z zręcznością i pochwałą naczelnego wodza, odbywał wśród okopów Pragi popisy, tańczył radośnie na balu narodowym, danym przez warszawskich obywateli w królewskim ogrodzie, czując, że broń, mundur i musztry jego czynią go godnym towarzyszem żołnierza 4-go pułku. Na Pradze było głównem staraniem Wysockiego dostać do pułku swego zdolnych oficerów, na których nam wtedy jeszcze zbywało. Kilku kapitanów, poruczników i dwóch majorów z 4 i 8 pułku przyozdobiło nasze szeregi. Za ich pomocą ukończył Wysocki organizacyę 10 pułku, który odtąd przydzielony do 3 dywizyi, razem z nią ruszył pod Modlin, stał w szyku bojowym pod Zagrzebiem, rozwijał szeregi nad Bugiem, wypoczywał wśród nieustannych ćwiczeń pod okopami Warszawy, których znaczna część jego ręką została usypaną. Nie mogę tu pominąć niektórych szczegółów, które charakter Wysockiego w chlubnem cechują świetle. Przez czas dwutygodniowy pobytu naszego pod Warszawą ciągle prawie lały deszcze. Najwięcej oficerów udawało się do Warszawy, aby w gronie rodziny lub znajomych zabawą i wygodami wynagrodzić obozowe trudy. Tylko Wysocki nie oddalał się z obozu. Widziałem go rano, jak pierwszy czekał, nim głos pobudki ze snu do broni wywoła żołnierzy, jak w południe szczupły obiad żołnierza dzielił w jego baraku, jak wieczór wśród ulewy częstował swą manierką żołnierza zziębłego od deszczu i przy żadnej okoliczności nie

*) Z pamiętników Jana Fedorowicza, uczestnika powstania listopadowego, podajemy kilka szczegółów o Piotrze Wysockim, komendancie szkoły podchorążych, który na czele swych wychowanków rozpoczął powstanie atakiem na Belweder, rezydencyę wielkiego księcia Konstantego.

Jak wiadomo, wybory będą odbywały się na podstawie nowej ordynacyi wyborczej, ogromnie rozszerzającej prawo wyborcze. Liczba uprawnionych do głosowania ma wynosić 8½ milionów, co oznacza wobec dotychczasowego stanu rzeczy powiększenie o 5½ milionów. Ponieważ nowa ustawa daje posłom pewne odszkodowanie, więc obecnie — jak podnosi „exposé", wydane przy dekrecie królewskim — ludność będzie mogła wybierać posłów nawet z pośród ludzi niezamożnych.

W dalszym ciągu „exposé" wskazuje na przeprowadzone dwie ważne ustawy. Ustawa o szkolnictwie ma na celu zwalczyć hańbę analfabetyzmu i spowoduje podwyższenie rocznych wydatków na oświatę ludową z 20 do 58 milionów lirów. Co zaś się tyczy ustawy o państwowym monopolu ubezpieczenia na życie, to państwowy instytut ma już 22 tysiące polic (na 172 miliony lirów), poza tem odebrał od 23 stowarzyszeń, które istniały przedtem, 122 tysiące polic (na 796 milionów lirów).

Dalej „exposé" zapowiada na przyszłość cały szereg ważnych ustaw socyalno-politycznych, któremi ma się zająć nowa Izba; a więc ustawę o ubezpieczeniu od wypadków, o opiece nad starcami, o umowie robotniczej itp.

Naturalnie „exposé" zajmuje się także kwestyą tripolitańską, polityką zagraniczną i militaryzmem.

W sprawie tripolitańskiej „exposé" polemizuje energicznie z tymi, którzy proponują obsadzić tylko wybrzeże. „To byłoby najgorsze z rozwiązań", — powiada „exposé". W takim razie bowiem mielibyśmy w kraju stały stan wojenny i musielibyśmy na wybrzeżach trzymać dla obrony masę wojska. Przytem wojsko to musiałoby być przywiezione z Europy, gdyż bez gruntownego uspokojenia całego kraju niema mowy o organizacyi poważniejszych oddziałów z tubylców. Dla „uspokojenia" będzie się używało w miarę możności środków pokojowych; w razie jednak potrzeby nie cofnie się rząd także przed użyciem siły (jak to było w Cyrenajce). Rząd zamierza w całej pełni uszanować religię i zwyczaje tubylczych szczepów, a zarazem rozwinąć wśród nich „wielkie dobrodziejstwa cywilizacyi".

Dalej w „exposé" jest mowa o stosunkach zagranicznych. Te stosunki naturalnie są „doskonałe". Naturalnie „trójprzymierze zapewnia Europie nowy okres równowagi". Obecnie po wojnie bałkańskiej ma nastąpić dla Europy „długi okres pokoju".

Wobec tego — z dziwną, ale zrozumiałą logiką konkluduje „exposé", przechodząc do kwestyi militarnych — wojsko powinno otrzymać lepsze uzbrojenie, zaś budowa okrętów wojennych powinna być przyśpieszona, „aby flota nasza stała się dostateczną potęgą dla zabezpieczenia naszych praw i uzasadnionych interesów". Przytem jeśli dla utrzymania równowagi budżetowej trzeba będzie jakichś nowych środków (podatków), to „rząd niczego nie będzie żądał od warstw mniej zamożnych".

* * *

Sytuacyą przedwyborczą, która jest bardzo ciekawą ze względu na olbrzymi wzrost liczby wyborców, zajmiemy się w osobnym artykule. Na razie w obszerniejszem streszczeniu przytoczyliśmy „exposé" rządowe, gdyż doskonale charakteryzuje przebiegłą i zręczną politykę Giolittiego, oraz wprowadza w samo centrum splotu bieżących zagadnień politycznych we Włoszech.

## Walki albańsko-serbskie.

Po zwycięstwie pod Dibrą i odparciu Albańczyków z pod Prizrentu zaczęły się walki w okolicy Ljumy. Tu sytuacya jest dla Serbów bardzo poważna, albowiem Albańczycy są tam w wielkiej przewadze. Serbowie twierdzą, że po stronie albańskiej walczą także czety bułgarskie. Spodziewają się jednak, że wojska serbskie, które wciąż otrzymują posiłki, także w okolicy Ljumy, tak samo jak w Ochridzie, Strudze i Dibrze, zmuszą Albańczyków do odwrotu.

Jak donosi „Stampa" Albańczycy stracili w walce pod Dibrą 600 ludzi, Serbowie 200 ludzi. Obecnie toczy się zacięta walka koło Vranisztе. Z początku Albańczycy mieli przewagę, jednak po nadejściu posiłków serbskich cofają się.

W Belgradzie obiega pogłoska, że przywódca czet bułgarskich, Czaulen, który w bitwie pod Dibrą walczył po stronie albańskiej, został ujęty przez Serbów i powieszony.

Dzienniki serbskie wyrażają przekonanie, że powstanie albańskie wkrótce będzie stłumione. Generalissimus serbski, wojewoda Putnik, oświadcza, że dalsza mobilizacya jest zbyteczna.

Jak wiadomo, jedną z głównych przyczyn powstania jest nieuregulowanie granic i wogóle niezorganizowanie Albanii. Aby to osiągnąć, Albańczycy wystosowali apel do mocarstw z wezwaniem do przyspieszenia uregulowania granic i zorganizowania państwa albańskiego. Międzynarodowa komisya, która miała się zająć ustaleniem granic Albanii, powinna była 1 września rozpocząć swoje prace. Ponieważ jednak Francya do tej pory nie zamianowała swego delegata do tej komisyi, więc komisya się nie zebrała. Natomiast w zupełnym komplecie znajduje się już międzynarodowa komisya kontroli, która ma przygotować państwową organizacyę Albanii.

W uzupełnieniu doniesienia o interwencyi posła austryackiego w ministerstwie spraw zagranicznych w Belgradzie, donoszą stamtąd, że zastępca ministra (Pasicz bawi zagranicą), były poseł serbski w Sofii Spalajkowicz prosił posła austryackiego, aby rząd wiedeński starał się, aby anarchja w Albanii jak najszybciej ustała i aby rząd austryacki wpływał w tym kierunku na inne mocarstwa.

*Telegramy z 4 października.*

**Interwencya Austryi.**

**Belgrad.** Austro-węgierski zastępca podjął wczoraj w zupełnie przyjaznej formie krok u szefa sekcyi Spalajkowicza, który tymczasowo kieruje ministerstwem spraw zagranicznych i podał mu do wiadomości, że rząd jego zwraca uwagę rządu serbskiego na bardzo poważne następstwa akcyi wojskowej przeciw Albańczykom, które mogłyby sprzeciwiać się uchwałom konferencyi londyńskiej i spowodować sprzeczności z uchwałami tej konferencyi. Rząd serbski mógłby z łatwością uniknąć

---

zaniedbał niczego, cokolwiek ducha jego ożywić, wytrwałość pokrzepić, trudom jego ulżyć mogło. Pod Sochaczewem, w obliczu nieprzyjaciela, kiedy niedostatek i nieustanna służba nużyły siły żołnierza, Wysocki stawał z nim na straconej pikiecie, odwiedzał go na nocnych posterunkach, pocieszał i rozrywał w gwałtownych marszach, z łagodnością karcił lekkie przestępstwa w służbie, nagradzał męstwo i gorliwość, karał ostro wykroczenia, o wszystkiem własnem przekonywał się okiem.

Pewnego razu, kiedy już dwa dni dowóz żywności był opóźniony i żołnierz głodnem okiem skwapliwie wyglądał przybycia kęsa chleba, mięsa i kilku ziemniaków, o które wśród lasu i nieustannej służby zresztą biegły Krakus postarać się nie mógł — rano widzimy przybywające furgony. Rozdali żywność. Zaczęły się dymić przy ogniach kociołki, śpiewki skracały czas przy gotowaniu Krakusom. Wtem biją marsz, wszystko staje do broni, tornister w jednej ręce i broń, drugą chwytał zgłodniały Krakus niedogotowane mięso, aby je połknąć, nim usłyszy komendę. W kilka minut przeciągają kompanie przed Wysockim w szyku bojowym; nasza zostaje w ariergardzie, a że najbliżej nieprzyjaciela, bo w odwrocie, więc i Wysocki przy niej. Poglądając w stronę obozu, spostrzega żołnierza, który sam zostawszy przy ogniu, z smutkiem w oku chce wylewać ledwo przystawiony kociołek; spieszy doń Wysocki.

— Dlaczego spóźniłeś się kochanku? — pyta — kompania już ruszyła!

— Pułkowniku! — rzecze żołnierz — dwa dni nie mieliśmy żywności, dziś byłem na posyłce, późno otrzymałem moją porcyę, a zaledwie ją do ognia przystawiłem, już nawpół zakipiałe mięso oddać muszę. Szkoda mi ziemniaków, chciałem je dogotować i spóźniłem się.

— Więc jeszcze dziś nie jadłeś? — rzecze pułkownik.

— Nie! — odpowie żołnierz.

— Masz więc mego konia tu, kochanku, dogotuj ziemniaki i potem pospieszaj na nim za nami.

Sam Wysocki bierze od niego broń, idzie przy kompanii, zostawiając żołnierzowi czas do gotowania żywności.

Czytelnikowi zostawiam wniosek z tego czynu, który, o ile ja sądzę — choć mały, więcej jest zdolny okazać charakter męża, niż świetne występy, w których człowiek zwykle działa z wyrachowaniem, wiedząc, że w ważniejszych przedsięwzięciach, pilniej go inni śledzą.

Z pod Sochaczewa powróciliśmy dnia 17 go sierpnia do Warszawy, gdzie odtąd aż do jej upadku, w obliczu nieprzyjaciela broniących jej pilnowaliśmy szańców. Najczęstsze posterunki odbywaliśmy w bateryi, zwanej Wolą od kościółka, który wśród niej się znajdował. Tu miałem sposobność bliżej poznać Wysockiego. Chorował on w tym czasie na oczy i miał wzrok tak osłabiony, że zaledwie na paręset kroków mógł dojrzeć. Przez kilka miesięcy miałem czas przez niezmordowaną czynność zwrócić uwagę Wysockiego na siebie. Lubił on często ważniejsze poruczać mi zlecenia i mieć mnie koło siebie, a że miałem wzrok bardzo dobry, więc w tym czasie byłem jego nieodstępnym towarzyszem. W dzień bawiłem z nim po kilka godzin na wieży kościółka Woli, opowiadając mu o poruszeniach moskiewskich kolumn, lub o gonitwach, jakie kilkaset kroków od szańców naszych wyprawiali kozacy, łapiąc nieszczęsnych Krakusów naszych, których niedostatek żywności zmuszał szukać ziemniaków na polach za szańcami. Wieczorem i w nocy często towarzyszyłem mu w zwiedzaniu łańcuchów przed- lub zaobozowych. Wtedy często wynurzał swe zdanie w różnych przedmiotach, z których coraz więcej się przekonywałem o wielkości jego charakteru. Nadszedł nakoniec dzień nieszczęsny 6 września 1831.

Trzysta dział jękło przed Wolą. Wysocki na czele naszego batalionu pośpieszył w okopy tej bateryi, która główny punkt obrony Warszawy stanowiła. Było to koło godziny 5 z rana, gdy nasz batalion przez rowy i gęste zarośla wśród gradu kartaczy moskiewskich przedarł się w okopy Woli. Nieprzyjaciel stał o strzał armatni od wałów, a gdy z czterech dział tej bateryi jedno pękło, drugie się stoczyło, ostatnie po zgonie artylerzystów osiwiały Sowiński sam nabijał i palił, Moskale bez przeszkody i obawy pociski dział trzystu słali w nasze szeregi. Okropności tej krwawej bitwy doświadczył nasz batalion, jakoteż 2 bataliony pułku 8, z których tylko 500 ludzi przy życiu, a 10 tylko nierannych zostało. Opisanie jej zostawiam bieglejszym piórom. Ja tylko wspomnę tu o Wysockim. Mąż ten, widząc, że nieprzyjaciel się zbliża na strzał karabinowy, a nasz żołnierz od działowego gradu gęsto pada, kazał mu kłaść się popod okopy, by się ochronił cokolwiek od granatów, kul i kartaczy. My leżeli, a on stał z założonemi rękoma, jak Mars nieustraszony wśród gęstego ognia na otwartym placu. Postawa jego była obrazem męstwa, które widząc zdradę i niedołężność, przeniosło śmierć pełną sławy nad więzy haniebne. Lecz inaczej chciało przeznaczenie. Granat rani Wysockiego w lewą nogę; pada, nasi żołnierze odnoszą go na karabinach do kościółka Woli, w którym tego bohatera, po zgonie Sowińskiego i zdobyciu Woli, dzika tłuszcza szturmujących, własną i towarzyszów krwią zbroczonego, wyrwała z objęcia śmierci, aby wtrącić w niewolę, z której nawet wieść o nim dojść nie może.

---

tych następstw, przestrzegając ściśle uchwał londyńskich.

Spalajkowicz, uznając charakter przyjazny tego kroku, powtórzył dane z własnej inicyatywy oświadczenie przedstawicielowi włoskiemu, że Serbia nie podejmie żadnych kroków przeciw Albańczykom, a tylko akcyę obronną i że nie myśli zająć obszaru albańskiego i jest zdecydowaną przestrzegać uchwał, powziętych na konferencyi londyńskiej. Spalajkowicz dał następnie przedstawicielowi austryackiemu wyjaśnienia o akcyi wojskowej serbskiej i o stanowisku Serbii.

**Mobilizacya w Serbii.**

**Belgrad.** Dziennik urzędowy ogłasza ukaz królewski, zarządzający mobilizacyę dywizyi artyleryi górskiej drugiego powołania.

**Mobilizacya w Czarnogórze.**

**Cetynia.** Rząd zarządził pogotowie dalszych oddziałów armii, bo okazało się, że skoncentrowane na granicy albańskiej wojska nie wystarczają. — Wszyscy poddani, obowiązani do służby wojskowej, otrzymali zakaz wyjazdu za granicę.

## Zatarg grecko-turecki.

**Wiedeń.** „N. fr. Presse“ donosi z Rzymu: Mocarstwa chcą zaofiarować Turcyi i Grecyi pośrednictwo w sprawie zatargu. Trudności, jakie przeciwstawiły się temu pośrednictwu, już usunięto. Wobec tego propozycya pośrednictwa nastąpi w najbliższym czasie.

**Konstantynopol.** „Jeune Turque“ oświadcza, że uchwały rady ministrów w sprawie rokowań grecko-tureckich są pokojowe. Turcya trwa jednak przy żądaniu, aby w sprawie dóbr kościelnych i w kwestyi narodowościowej Grecya poczyniła te same koncesye, jak Bułgarya w układzie bułgarsko-tureckim.

**Ścięcie Greków w Adryanopolu.**

**Konstantynopol.** Wczoraj ścięto w Adryanopolu sześciu Greków, skazanych na śmierć.

## Pokój bułgarsko-turecki.

**Sofia.** Popow i szef sekcyi w ministerstwie skarbu Czakalow zamianowani zostali pośrednikami dla rokowań w sprawie traktatu turecko bułgarskiego i odjechali do Konstantynopola.

**Bułgarska rada koronna.**

**Sofia.** Jak ze źródła miarodajnego słychać, dziś odbędzie się rada koronna w sprawach wewnętrznopolitycznych, zwłaszcza co do rozwiązania sobrania i rozpisania nowych wyborów.

**Zaprzeczenie rządu bułgarskiego.**

**Sofia.** „Ag. bułg.“ zaprzecza wiadomości o mobilizacyi armii bułgarskiej, jako zupełnie zmyślonej.

**Wymiana jeńców.**

**Sofia.** W najbliższym czasie udaje się do Grecyi komisya bułgarska dla przyjęcia bułgarskich jeńców, a komisya grecka przybędzie do Sofii dla objęcia jeńców greckich.

## Przegląd polityczny.

**Narodowo-demokratyczny projekt reformy wyborczej.** Stronnictwo narodowo-demokratyczne ogłasza autentyczny tekst swojego projektu reformy wyborczej do sejmu krajowego. Opiera się on na następujących zasadach: 1) Zachowuje się dotychczasowych wirylistów i system kuryalny, ale w każdej kuryi prawo wyborcze będzie powszechne, bezpośrednie, tajne i równe; 2) w każdej kuryi Polacy i Rusini postawieni będą na równi i otrzymają taką liczbę mandatów, jaka na nich wypada ze stosunków ludnościowych; 3) kurye tak będą skonstruowane, aby Rusini otrzymali ten procent mandatów, który posiadają w ordynacyi do Rady państwa; 4) żydzi mają zapewnioną odpowiednią liczbę mandatów zapomocą kuryi zawodowych i systemem proporcyonalnym; 5) sejm liczyć ma 233 członków razem z wirylistami, a po utworzeniu uniwersytetu ruskiego 234.

Projekt przewiduje także kuryę robotniczą z 12 mandatami; mianowicie: 1) Lwów z przedmieściami 2 posłów, 2) Kraków-Podgórze-Chrzanów-Jaworzno-Oświęcim-Bochnia-Wieliczka-Wadowice 2 posłów, 3) Biała-Lipnik-Żywiec-Nowy Targ-Zakopane-Stary Sącz-Nowy Sącz 1 posła, 4) Tarnów-Rzeszów-Łańcut-Jasło-Gorlice-Krosno 1 posła, 5) Przemyśl-Jarosław-Sambor-Sanok-Drohobycz-Jaworów-Gródek Jagielloński 2 posłów, 6) Stryj-Dolina-Stanisławów-Kołomyja 2 posłów, 7) Tarnopol-Brzeżany-Brody-Stare Brody-Złoczów-Sokal-Żółkiew 2 posłów; z tych 12 mandatów 3 mają być ruskie.

Ogółem kuryi ma być 6: wielkiej własności (45 mandatów), miejska (37 mandatów), wiejska (100 mandatów), robotnicza (12 mandatów), handlowo przemysłowa (12 mandatów), rękodzielnicza (12 mandatów).

Dalej projekt ustanawia 3 mandaty dla nauczycieli: 1 dla Galicyi zachodniej z Krakowem, a 2 dla Galicyi wschodniej ze Lwowem. Głosowanie w tej kuryi ma być proporcyonalne.

Kobietom przyznaje projekt czynne i osobiste prawo głosowania w kuryach wielkiej własności, miejskiej i zawodowych.

**Wspólna rada ministrów.** Przedmiotem obrad wspólnej rady ministrów był wspólny budżet na pierwsze półrocze 1914. Minister spraw zagranicznych dał przedstawienie sytuacyi zagranicznej, poczem szczegółowo omawiano budżet wspólny i osiągnięto zasadniczo zgodę. Co do terminu zwołania delegacyj, przyjęto termin około połowy listopada.

Dalszym przedmiotem obrad były żądania wojskowe. Oba rządy są zdecydowane zgodzić się na odnośne żądania zarządu wojskowego i nie myślą pod tym względem czynić trudności. Już dziś zażądał zarząd wojskowy przyznania kosztów na podwyższenie stanu pokojowego w 15, 16, 1 (krakowskim), 10 i 11 korpusie na pierwszą połowę 1914 r. Idzie tu o podwyższenie kompanii na 141 ludzi.

Podczas przyszłej sesyi delegacyjnej przedłoży zarząd wojskowy zestawienie kosztów pogotowia, utrzymywanego podczas przesilenia. Definitywnie nie zdołano jeszcze kosztów ustalić, wynosić one będą w przybliżeniu około **500 milionów koron.**

Oprócz tych nowych ciężarów dla armii, przedłożono także nowy program flotowy. Podwyższenie w normalnym budżecie marynarki na pierwsze półrocze 1914 wynosić będzie około 2 miliony koron, natomiast na wyposażenie floty i na zastąpienie starego typu okrętu „Monarch“ przez nowe okręty, potrzebne będą bardzo znaczne sumy. Jak słychać, na radzie ministrów komendant marynarki zażądał podwyższenia kredytów dla marynarki o 90 milionów, tak, że rubryka ta w roku 1914 wynosić ma **100 milionów koron.**

# KRONIKA.

Sobota 4 października.

## Nowiny krakowskie.

**Z Uniwersytetu.** Uroczyste otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim nastąpi dnia 11 b. m.

**Uniwersytet Ludowy** urządza w niedzielę 5 b. m. pierwszy z seryi poranków muzycznych, poświęcony muzyce epoki romantycznej. Wykład o twórczości Fr. Schuberta wygłosi dr J. Reiss; illustracyę muzyczną wykona p. Kazimiera Drozdowska, uczenica prof. Ebella; pieśni Schuberta odśpiewają: p. Wanda Hendrichówna i prof. A. Ludwig. Poranek odbędzie się w sali kinoteatru „Uciecha“, ul. Starowiślna. Bilety w cenie 80 h (dla członków U. L. 50 h) do nabycia wcześniej w Czytelni Uniwersytetu Ludowego (Szewska 16).

W niedzielę 5 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się inauguracyjny wykład Uniwersytetu Ludowego w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14. Słowo wstępne wypowie prof. Bruner, wykład o księciu Józefie Poniatowskim wygłosi dr Michał Sokolnicki.

O godz. 3 po południu odbędzie się w tej samej sali pierwsza w bieżącym roku szkolnym pogadanka dla dzieci z obrazami świetlnymi p. t. „Jak przyroda opiekuje się swemi dziećmi“.

**Parcelacya gruntów pofortecznych.** Komisya gruntowa Rady miejskiej załatwiła szereg wniosków, odnoszących się do nabytych od gminy parcel gruntów pofortyfikacyjnych, następnie załatwiła szereg ofert zmierzających do sprzedaży parcel na gruntach pofortecznych.

**Nowa apteka.** W tych dniach otwarta zostanie przy ul. Wolskiej (róg Retoryka) nowa apteka publiczna p. Stefana Rydla. Jej otwarcie przyczyni się do wygody mieszkańców tej dzielnicy, którzy dotychczas zmuszeni byli zaopatrywać się w leki w śródmieściu.

**Z sali sądowej.** Wczoraj przed przysięgłymi toczyła się rozprawa przeciw 20-letniemu Józefowi Pańczyszynowi, który pełnił w sierpniu b. r. obowiązki zastępcy woźnego urzędu podatkowego w Krakowie. Polecono mu 14 sierpnia nadanie na pocztę trzech listów pieniężnych, z których dwa zawierały książeczki Kasy oszczędności, a trzeci gotówkę w kwocie 1229 K. Dwa pierwsze listy nadał na pocztę, trzeci zaś skradł i nocnym pociągiem wyjechał do Opawy, gdzie pieniądze stwonił na zabawach i pijatykach. Obwiniony do kradzieży przyznał się. Wyrok zapadł zasądzający na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

**Wieczór dyskusyjny** odbędzie się w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. p.) w czwartek 9 października o godz. 7 wieczorem staraniem komisyi oświatowej. Wstęp wolny. Szczegóły zostaną wkrótce podane.

**Pogadanka** w sprawie urządzenia kursów z programem dla szkoły wydziałowej dla robotników odbędzie się we wtorek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali bibliotecznej Związku (Dunajewskiego 5). Uniwersytet Ludowy zaprasza na to zebranie wszystkich robotników, interesujących się takimi kursami i pracą oświatową wogóle.

**Obchód ku czci ks. J. Poniatowskiego.** Sekcya obchodowa komitetu ku czci ks. J. Poniatowskiego przyjęła do wiadomości, że komitet obchodowy powstania 1863/4 r. na Zwierzyńcu uchwalił urządzić miejscowy obchód w niedzielę 12 października z następującym programem: 1) Po uroczystem odsłonięciu pamiątkowej tablicy ku uczczeniu uczestników powstania 1863/4 r., ruszy pochód około godz. 12 w południe od kościoła Salwatora na Zwierzyniec pod „Lipki“, gdzie nastąpią przemówienia okolicznościowe. Następnie wróci pochód przed kościół Norbertanek, gdzie się rozwiąże. 2) Uroczysty wieczór w sali „Ochronki“ przy ulicy Senatorskiej w Półwsiu; początek o godz. 6 wieczorem. Następnie zapadła uchwała, by wcielić program wyżej wspomnianego obchodu do programu ogólno-narodowego obchodu.

**Smutny koniec zabawy.** Podczas chodzenia po płocie żelaznym potknął się 18-letni uczeń gimnazyalny L. F. i wpadł na ostrze parkanu. Ciężko rannego odwiozło pogotowie do szpitala.

**Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Piękna żonka“.
Niedziela po południu: „Taniec czynowników“.
Niedziela wieczór: „Bajka o wilku“.
Poniedziałek: „Pierwsza sztuka Fanny“.

## Nowiny lwowskie.

**Nowy wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu.** Radca ministeryalny w ministerstwie skarbu, Edward Bugno, mianowany został wiceprezydentem kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie.

**Kupno zbiorów Łozińskiego.** Wczoraj podpisany został kontrakt między gminą miasta Lwowa a spadkobiercą ś. p. Władysława Łozińskiego, drem Walerym Łozińskim, w sprawie zakupna przez miasto słynnych zbiorów Łozińskiego. Dr Walery Łoziński sprzedał miastu dom przy ulicy Ossolińskich 3 wraz z ogrodem, oraz zbiory natury kosmopolitycznej za cenę 820.000 K. Równocześnie darował tę część zbiorów, która odnosi się do Polski lub jest polskiego pochodzenia, zbiorom lwowskim, a mianowicie Muzeum narodowemu im. Jana III i galeryi miejskiej. Nabyty dom przy ul.

Ossolińskich przeznaczyła gmina na pomieszczenie galeryi miejskiej.

**Wypadek w bóżnicy.** We czwartek rano w bóżnicy przy ulicy Węglanej oderwał się z sufitu kawał tynku i zranił w twarz modlącego się tam Jakóba Reicha. Pogotowie opatrzyło zranionego.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Niedziela po południu: „Złote widma".
Niedziela wieczór: „Aida".
Poniedziałek: „Miliarderzy".
Wtorek: „Robert dyabeł".
Środa: „Bajka o wilku".
Czwartek: „Robert dyabeł".

## Z zaboru rosyjskiego.

**Sprawa Bispinga.** Czytamy w „Kuryerze Warszawskim":

Śledztwo w sprawie ordynata Bispinga trwa w dalszym ciągu, zataczając coraz szersze kręgi.

W ostatnich czasach poczęto wzywać do sędziego śledczego przedstawicieli prasy, w związku z rewelacyami gazet po morderstwie.

Poza sprawą uplanowanego morderstwa ks. Druckiego Lubeckiego, śledztwo dotyczy jeszcze drugiego faktu usiłowania otrucia księcia.

Dotychczasowe protokóły śledcze obejmują prawie 10 tomów, do końca zaś jeszcze daleko. — Ukończenie śledztwa przewidywane jest dopiero w końcu b. r.

Ujęcie wyników olbrzymiego śledztwa i sporządzenie aktu oskarżenia zajmie kilka miesięcy czasu. Ponieważ rozpoznanie aktu oskarżenia przez izbę oskarżeń również pochłonie dużo czasu, przypuszczać należy, że sprawa rozpatrywaną będzie nie wcześniej, jak w lecie, a może dopiero w jesieni 1914 r.

---

**Prawdziwy nadmiar produkcyi** panuje na polu środków przeczyszczających. Codziennie polecają nowe środki i w końcu jest się bezradnym, który się ma wybrać. Dawno znana woda gorzka ze źródła Franciszka Józefa w Ofen (Budapeszt) okazała się ze wszystkich znanych wód środkowej Europy, jako posiadająca najwięcej soli rozpuszczających i przeczyszczających. Jej działanie następuje z wielką pewnością już po użyciu małej ilości, przeciętnie pół szklanki od wina. Naturalna woda gorzka Franciszka Józefa zasługuje na szczególniejszą uwagę, ponieważ zupełnie nie szkodzi organom trawienia, jak to się najczęściej dzieje przy pigułkach przeczyszczających, tynkturach i nowoczesnych tajemnych środkach, z rozmaitemi nazwami. Orzeczenia sławnych klinicystów na uniwersytecie wiedeńskim, jak Bamberger, Braun, Breisky, Krafft Ebing, Meynert, Schauta i t. d., dowodzą dostatecznie jej pożyteczności. — Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych. Dyrekcya wysyłkowa źródeł leczniczych Franciszka Józefa w Budapeszcie.



# Morderstwo w księgarni Gebethnera.

Kraków, 4 października.

**Pogrzeb ofiary zbrodni**

odbył się wczoraj po południu, o godz. 4, z domu przedpogrzebowego przy udziale tłumu publiczności. Kondukt prowadził pastor Michejda, który też nad grobem pożegnał zwłoki zabitego. — W pogrzebie wzięli udział, prócz rodziny, przedstawiciele firmy Gebethner i S-ka, oraz gremium księgarskiego i wiceprezydent miasta dr Szarski.

**Na tropie zbrodniarza?**

Aresztowano wczoraj pewnego 20-letniego młodzieńca na jednem z przedmieść, wysokiego, w jasnym płaszczu, w którego mieszkaniu miano podobno znaleźć przedmioty, wskazujące na współudział w zbrodni. Przesłuchiwano go przez cały dzień wczorajszy i do późna w nocy.

**Poważne poszlaki.**

Dziś rano przeprowadza policya konfrontacye świadków, którzy rozmawiali ze sprawcami zbrodni w sieni we wtorek wieczorem.

Pani K. zeznała stanowczo, iż o godz. 8·10, wchodząc do sieni owej kamienicy, ujrzała dwóch młodych ludzi na czatach. Zapytała ich, czy nie wiedzą, gdzie mieszkają państwo Dolińscy. Odpowiedź była przecząca. Pani K. udała się na schody, mężczyźni zaś, jeden po drugim, zniknęli w szyi sieni, zmierzając ku podwórzu. Gdy po chwili p. K. wróciła do sieni, już ich nie było.

Policya ustaliła, że aresztowany wczoraj pod zarzutem współudziału w dokonaniu zbrodni młodzieniec starał się właśnie o nabycie do chwilowego użytku klucza od drzwi zewnętrznych, prowadzących do tylnych ubikacyj księgarni Gebethnera. Zdołano zebrać 16 świadków, którzy widzieli sprawców. Dziś odbywają się właśnie konfrontacye. Policya spodziewa się każdej chwili udowodnienia aresztowanemu współudziału w zbrodni. Zdaniem jej, zbrodni dokonali czterej mężczyźni: dwaj byli na straży, dwaj zaś mordowali i zabijali.

**Pod strasznym zarzutem.**

Aresztowany nazywa się Gackiewicz, jest z zawodu murarzem, mieszka w Łobzowie, niedawno odsiedział karę więzienia za kradzież. Liczy lat 22; pracował obecnie przy budowie kamienicy Rosego przy ul. Siennej.

Tylko mała uwaga: czy jest on istotnie winny? Czy nie powtórzy się historya z aresztowanym za zbrodnię przy ulicy Szlak?

# TELEGRAMY

z dnia 4 października.

**Wybuch w pałacu gubernatora.**

**Rjeka.** W kołach opozycyi przypuszczają, że sprawcy zamachu chodziło o zniszczenie aktów, w których był interesowany. Uwięzione trzy indywidua zostały wypuszczone na wolność. Resztki bomby poddano badaniu. Wedle rzeczoznawców bomba była naczyniem 11 cm. szerokiem i 15 cm. długiem, o pojemności 12 patronów dynamitowych.

**Reformy wojskowe we Francyi.**

**Paryż.** Dep. Messimy zwraca uwagę na doświadczenia, poczynione w czasie manewrów i domaga się, aby granicę wieku dla generałów oznaczyć na 60 lat, dla pułkowników zaś na 58 lat. Również należy przeprowadzić reorganizacyę sztabu generalnego.

**Z republiki chińskiej.**

**Pekin.** Parlament uchwalił, aby prezydent był wybierany co 5 lat i aby mógł być po raz drugi wybierany.

**Zniknięcie patryarchy Bogdanowicza.**

**Belgrad.** „Pravda" donosi, że w Belgradzie obiega pogłoska, iż patryarcha Bogdanowicz zbiegł do Ameryki.

**Katastrofa okrętowa.**

**Rio de Janeiro.** Parowiec „Borborema" Lloydu brazylijskiego zderzył się koło wyspy Grande z okrętem marynarki wojennej, na którym znajdowało się 51 osób.

Okręt wojenny zatonął. Szczegółów brak. Obawiają się, że 30 ludzi zginęło.

# Gospodarka T. S. L. na kresach.

Kto ośmiela się krytykować klerykalizm, lub choćby niewłaściwe postępowanie jakiegoś księdza, naraża się na zarzut „bezbożności“. Piętnuje się takiego człowieka mianem „bluźniercy“ i orzeka, że występuje przeciw wierze, a nawet przeciw... Bogu! Metoda ta została zręcznie zastosowana i do T. S. L., ze szkodą dla tej instytucyi. Wolno było mówić „na ucho“ — ale nie ośmielano się ogłaszać jaskrawych przykładów nieodpowiedniej gospodarki szkolnej w T. S. L.

Rzecz zrozumiała poniekąd. Obawiano się, by ataki na jednostki, kierujące instytucyą, nie zaszkodziły samej instytucyi. Skutek był taki, że menerzy T. S. L. nie starali się o poruczone sobie sprawy szkolne tak, jak tego wymaga ogromna ważność tych spraw. Zarzut ten dotyczy gospodarki na kresach zachodnich. Przełom na gorsze rozpoczął się w r. 1908, kiedy obowiązki referentki i inspektorki szkolnej objęła p. Aniela Aleksandrowiczówna, zasłużona w sprawie organizacyi szkółek na wschodzie, ale — jak świadczą niżej podane fakty — całkowita ignorantka, o ile weźmiemy pod uwagę szkolnictwo kresowe zachodnie. Dlaczego ją powołano na tak ważne stanowisko, nie wiadomo. Przecież chyba nie dlatego, że była i pozostała zajadłą przeciwniczką „Związku nauczycielstwa ludowego“, ani nie dlatego, że w kwestyach nauczania i wychowania (t. j. swojego fachu) nie była żadną powagą, a jak późniejsze doświadczenie wykazało, nie była w stanie udzielić żadnej poważnej wskazówki swoim siłom podwładnym. Zajmując się głównie wschodnią Galicyą, nie miała nawet czasu wyrobić sobie dokładnego pojęcia o faktycznym stanie nauki szkolnej i wartości uwalnianych, lub importowanych sił nauczycielskich.

Działalność swoją rozpoczęła p. Al. od usunięcia z Białej sił, które ośmieliły się zaprotestować ze względów rzeczowych przeciw narzucaniu tej nauczycielki lwowskiej, jako inspektorki szkół kresowych. Nauczycieli tych, gorliwych pracowników, odsądzono od czci, a nawet na zjeździe T. S. L. w roku 1910 nakręcono opinię delegatów tak, że hyeny wyborcze zarządu głównego napiętnowały tych nauczycieli mianem „zdrajców“. Za pretekst posłużyła tu sprawa udzielania przez jednego z nauczycieli nauki języka polskiego i historyi polskiej w szkole niemieckiej. Z tą chwilą popadł w niełaskę p. Bobak, dyrektor szkoły w Białej, który zsolidaryzował się ze swojem gronem w sprawie mianowania inspektorką p. Al. Od tego czasu stale każdego roku ponawiały się próby usunięcia p. Bobaka, naturalnie dla — „dobra oświaty“! Wyraźniejsze usiłowania zaznaczyły się w r. 1912, kiedy to bez porozumienia z p. B. ogłoszono konkurs na zajmowaną przez niego posadę, a zarazem oddzielono szkołę żeńską i ustanowiono osobną dyrektorkę. Ta manipulacya kosztuje społeczeństwo rocznie kilka tysięcy koron (płaca osobnej dyrektorki).

W tym roku znowu przyłączono szkołę wydziałową męską do seminaryum pod jedną dyrekturę, a p. Bobaka usunięto, proponując mu przebiegło, by zamiast dyrektorstwa szkoły wydziałowej, objął kierownictwo szkoły ludowej 4 klasowej. Wiedziano, że na degradacyę nie może się p. Bobak zgodzić. Po ośmioletniej pracy, wracając na posadę publiczną, musiał przyjąć, co Rada szkolna krajowa raczyła mu dać, a więc prowizoryczne kierownictwo szkoły ludowej w Chrzanowie.

Dyrektorem seminaryum wraz z przyłączoną szkołą wydziałową został p. dr Mikulski, pomocniczy (płatny) referent szkolny zarządu głównego T. S. L. Kierownikiem oddzielonej szkoły ludowej w Białej mianowano p. Bełt., siostrzeńca (jak sam twierdzi) p. Aleks. P. Bełt. był dotychczas nauczycielem w Mor. Ostrawie przez 2 lata i na tem stanowisku miał pół roku płatnego urlopu. Mimo pokrewieństwa z p. Aleks., miał opinię bardzo słabej głowy. Zaznaczył on „kresową działalność“ tem, że malował w „Domu polskim“ w Mor. Ostrawie kurtynę, która z powodu swej brzydoty musiała być odwróconą do sceny stroną, na której widniało „arcydzieło“ p. Bełt.

Jak przedstawia się ta manipulacya pod względem finansowym? Kiedy przedtem płaciło T. S. L. dwóch dyrektorów (seminaryum razem z gimnazyum i osobno szkoły wydziałowej), teraz płaci się dwóch dyrektorów (seminaryum i gimnazyum), jedną dyrektorkę (szkoły wydziałowej żeńskiej) i jednego kierownika szkoły ludowej. Jeżeli ktoś myślał, że powodem tego są względy na rozwój tych szkół, niech wie, że kiedy w Białej pomnaża T. S. L nadzór szkolny, to np. w Hermanicach zwija równocześnie 2 klasy szkolne z braku funduszów, a gdzieindziej oddala fachową nauczycielkę ze szkoły wydziałowej, jako za drogą(!) i nie otwiera paralelek w przepełnionych, liczących ponad 80 dzieci klasach (Przywóz, M. Ostrawa).

Kiedy p. Bobak „naraził się“ p. Aleks., równocześnie inny dyrektor (Woyn. w Mor. Ostrawie) wbrew opinii ogółu kolegów i podwładnych powitał mianowanie jej... z zachwytem. I ten człowiek, „chociaż młody“ (jak p. Aleks. sama powiedziała w Krakowie na zjeździe delegatów), bo mający wówczas 14 lat służby, został za protekcyą zarządu głównego (jak sam przyznaje) mianowany stałym dyrektorem szkoły wydziałowej żeńskiej w Galicyi bez oznaczenia miejsca, a Rada szkolna krajowa, tak oszczędna i ostrożna, kiedy chodzi o nauczycieli kresowych, przyznała mu wbrew wszelkim ustawom, że jeżeli nie będzie chciał być w T. S. L., a nie znajdzie się opróżniona posada dyrektora, może nawet przez trzy lata mieć urlop z płacą dyrektora szkoły wydziałowej, względnie zająć tymczasowo stanowisko kierownika szkoły ludowej, o ile zechce, lecz bez uszczuplenia poborów!

P. Woyn, uznany przez p. Aleks. za męża opatrznościowego dla kresów, gospodarował też pro domo sua. Usuwanie sił niewygodnych praktykował w takim stopniu, że miejscowa ludność zmuszona była do interwencyi. O wartości dyrektury p. W. świadczy fakt, że kiedy w r. 1910 było w szkole morawsko ostrawskiej 612 dzieci, to obecnie jest tylko 560, a więc ubytek faktyczny wynosi 52 dzieci. Mógłby ktoś twierdzić, że przez rozwój szkół okolicznych odpadły dzieci, które do Mor. Ostrawy stamtąd uczęszczały. Jednak cyfry przeczą temu wyraźnie, bo oto klasa I. ludowa (dzieci tylko z Mor. Ostrawy) liczyła zeszłego roku około 80 dzieci, a obecnie II. klasa ma zaledwie 40 uczniów i uczenic razem. Gdzież zatem podziało się blisko 40 dzieci? Przecież chyba wszystkie nie zostały w klasie I.?

P. Woyn. odczuł, że działalność jego musi coś pozostawiać do życzenia, kiedy 8 września b. r. na publicznem zgromadzeniu szkolnem oświadczył wobec delegatów zarządu głównego, że zostaje na swojem stanowisku ostatni rok.

O gospodarce szkolnej p. Aleks. świadczą jeszcze następujące fakta: W roku 1909 usunięto z Przywozu bardzo dzielnego nauczyciela p. Z. mimo próśb ogółu tamtejszej ludności polskiej. Dlaczego? P. Woyn. przyznaje, że na skutek jego starań, a zatem nie względy pedagogiczne, lecz intryga może decydować o mianowaniu, czy uwolnieniu nauczyciela!

Był kierownikiem szkoły w Hermanicach p. Biel., o którego uwolnienie z posady starała się przez trzy lata miejscowa ludność, nim p. Aleks. zdecydowała się temu żądaniu zadość uczynić, kiedy upór zarządu głównego wpłynął na znaczne obniżenie frekwencyi. Ten „zasłużony“, młody człowiek otrzymał podobno kierownictwo szkoły w Sokalu!

Był w Morawskiej Ostrawie, a potem w Białej p. Makuch, jeden z najdzielniejszych i najzasłużeńszych pracowników wśród nauczycieli. Był i ciężko pracował przez 8 lat, tak, że nawet pani Aleks. nie mogła wynaleźć środka na uwolnienie go, choć posądzano go o „sprzyjanie socyalizmowi“, co w oczach zarządu T. S L. stanowi grzech nie do darowania. Urządziła więc p. Aleks. taką komedyę, że p. M. otrzymał w listopadzie zeszłego roku wiadomość, iż nie otrzymuje urlopu i musi natychmiast udać się na tymczasową posadę do Sokołowa. Równocześnie zarząd główny wbrew dekretowi nominacyjnemu przysłał mu uwolnienie z posady. Ponieważ p. M. nie mógł i nie chciał opuszczać swego stanowiska (był wówczas także prezesem „Ogniska“ nauczycielskiego w Białej), nie przyjął „dobrodziejstwa“ zarządu głównego i zrzegnował z dalszej służby w T. S. L., przenosząc się na prywatną posadę kierownika szkoły sierocej w Bystrej. Naturalnie Rada szkolna za niezgłoszenie się do Sokołowa — wykreśliła spiesznie p. M. z liczby nauczycieli galicyjskich.

W r. 1912 zrezygnowały z posad przy szkole w M. Ostrawie 3 dzielne nauczycielki (pp. Dyn., Przest. i Mr.) i jeden nauczyciel (p. Jez.). Powoden rezygnacyi było głównie zniechęcenie, spowodowane systemem, stosowanym przez p. Aleks. do postulatów nauczycielskich. Zarząd główny udzielił tym siłom piśmienne uznanie, lecz uwolnił je skwapliwie, wychodząc z założenia, że w tych ciężkich czasach nie jest trudno zapełnić posady, zaś starania o zachęcenie do pozostania, usuwanie zniechęcającego systemu, chociaż byłoby dobrem dla szkół, ubliżałoby jednak referentce. Kiedy jednakże zdarzyły się smutne fakta, że całe nauczycielstwo zmuszone było prosić T. S. L. o usunięcie paru sił, wtedy właśnie te siły, choć przeniesione z danych miejscowości, znalazły opiekę T. S. L.

W r. 1910 płacono pewnemu nauczycielowi (p. K.) pobory wydziałowe, chociaż był mianowany tylko dla szkoły ludowej. Może to tylko „przypadek“, że ów nauczyciel wyjątkowo nie zsolidaryzował się z kolegami w bojkocie inspektorki. Może i nie za uprzejmość przyznano mu pobory o 700 K wyższe, ale w r. 1912 musiały 3 nauczycielki szkoły wydziałowej w M. Ostrawie czekać cały rok na dopełnienie płacy, zaś czwartej, należnej jej podwyżki do tego czasu nie przyznano, odwołując się na dowcipny referat inspektorki, że owa nauczycielka została mianowana dla szkoły ludowej (przez cały rok była gospodynią klasy wydziałowej). Naturalnie, że te nauczycielki (z wyjątkiem jednej) nie cieszyły się sympatyą inspektorki, chociaż ustępującym musiano udzielić uznanie.

System, stosowany do nauczycielstwa, wyraził się znakomicie w smutną sławę mających „dekla-

racyach", ułożonych przez p. Aleks. (formę prawną nadał im dr Gertler). Mimo wielokrotnych próśb nauczycielstwa są te deklaracye prawie w pierwotnem brzmieniu dawane nowozamianowanym do podpisu, a pragmatyki niema dotychczas, mimo uchwały zjazdu delegatów we Lwowie.

Zarząd główny zignorował także uchwałę zjazdu delegatów, domagającą się utworzenia sekcyi szkolnej i powołyvania do niej dwóch nauczycieli, wybranych przez kolegów, po jednym z Bialskiego i Ostrawskiego. Ażeby jednak mieć odpowiedź na ataki, utworzono komisyę szkolną, w której zasiadają wyłącznie członkowie zarządu głównego, ale żaden z tych członków nie zna gruntownie ujemnych, czy dodatnich stron zachodniego szkolnictwa kresowego. Referat szkolny rozdzielono wprawdzie, lecz z zachowanej metody widać, że p. Al. odgrywa nadal decydującą rolę w tych sprawach. Faktem jest, że dotychczasowa taktyka spowodowała już niedorozwój kilku szkół.

Winę ponosi ta większość zarządu głównego, która oddała najważniejszy mandat w ręce osoby na innem polu zasłużonej, lecz, jak z przytoczonych faktów wynika, nie posiadającej kwalifikacyi do kierowania najważniejszym działem T. S. L.

T. S. L., to nie ten lub ów członek zarządu głównego, więc jeżeli ktoś robi błędy, choćby bezinteresownie z poświęceniem, błędy szkodliwe dla wielkiej sprawy, nie należy poświęcać celu dla ambicyi jednostek.

Społeczeństwo polskie popiera cele T. S. L., a przedewszystkiem szkolnictwo kresowe i nie szczędzi ofiar pieniężnych, ale zarząd główny T. S. L. niech pamięta, że nie wolno mu szkodzić niedołężnością celom, którym służyć się zobowiązał.

**Filia redakcyi i administracyi** we Lwowie od dnia 1 października mieścić się będzie **w Rynku l. 8, II p.**



* **Biblioteka Związku stow. rob. w Krakowie** z powodu zgromadzenia ludowego otwarta w niedzielę 5 b. m. od godz. 9 do 10 rano.

**Staraniem stowarzyszenia personalu pomocniczego drukarskiego** odbędzie się w sobotę 4 października w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5) zabawa taneczna. Na program złożą się: loterya fantowa, poczta i różne niespodzianki. Początek o godzinie 8½ wieczór. Wstęp na salę 80 hal. od osoby.

* **Dla Stowarzyszania Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza Uniwersytet Ludowy w niedzielę 5 b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Szewskiej 16 wykład H. Orszy: „O bojownikach wolności".

# Walne Zgromadzenie

**Reprezentantów pracodawców i Delegatów ubezpieczonych**

**Kasy chorych m. Lwowa**

**odbędzie się we środę dnia 8-go października, godzinie w pół do 8-mej wieczorem, w lokalu Kasy, przy ulicy Brajerowskiej L. 8.**

NA PORZĄDKU DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za rok 1912.
3. Sprawozdanie Wydziału nadzorczego.
4. Wnioski członków.

Do udziału w tem Zgromadzeniu uprawnionymi są wybrani w roku 1909 Reprezentanci i Delegaci, za okazaniem zaproszenia, załączonego do sprawozdania.

Ktoby z Reprezentantów i Delegatów do dnia 6 października sprawozdania nie otrzymał, zechce się po nie zgłosić do biura Kasy chorych, w godzinach urzędowych.

We Lwowie, dnia 30 września 1913.

Za Zarząd Kasy chorych m. Lwowa

**Dr. Michał Wyrostek**

przewodniczący.

**Zawiadomienie Teatru „Uciecha".**

Dyrekcya Teatru zawiadamia, że wszystkie dotychczasowe legitymacye zniżkowe zostają wycofane z obiegu i tracą swą ważność bezwarunkowo z dniem 10 października.

Osoby posiadające, na swoje nazwisko opiewające legitymacye, mogą zmieniać je na legitymacye nowego typu, tylko osobiście, w biurze Teatru (Starowiślna 16, II. p.) codziennie od godz. 10—11 i od 2—4 popoł.

Zarząd Teatru „Uciecha".



# ODEZWA

## do Szanownej P. T. Publiczności.

Czas najwyższy, aby wyrugowwać z naszego kraju obce, szczególnie **pruskie** wyroby.

Upraszamy przeto uprzejmie o łaskawe poparcie naszych jedynych w kraju wyrobów włóczkowych i himalaja (czysto wełnianych), które gatunkiem i wykończeniem przewyższają obce.

Na składzie wielki wybór żakietów, sweaterów itp. damskich, męskich i dziecinnych.

Zamówienia uskuteczniamy w ciągu kilku godzin.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA
**WYROBÓW WŁÓCZKOWYCH i HIMALAJA**
**Kraków, Wielopole 15, parter.**
**Telefon Nr. 290.**

# Spółka Fakturowa w Krakowie

Stow. zar. z ogr. por.

**ULICA PODWALE L. 7**

**Założona dla Galicyi Zachodniej przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem**

oraz **FILIA w TARNOWIE**

**Eskontuje:** Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie. — Załatwia inkasa. — **Udziela kredytu w rachunku bieżącym.**

**Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący**

i oprocentowuje takowe po **5%** od następnego dnia po włożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.
**Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.**

**GODZINY KASOWE:**
od 9 rano do 2 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.



Wydawca Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon [illegible]. Drukarnia Ludowa w Krakowie ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)